

GRABIŃSKI STEFAN

CZAD

Grabiński Stefan

Czad

«Public Domain»

Stefan G.

Czad / G. Stefan — «Public Domain»,

Czad to krótkie opowiadanie z gatunku horroru autorstwa przedwojennego mistrza literatury grozy, Stefana Grabińskiego. Zabłądziwszy w zawiei, młody inżynier przybywa do karczmy, w której spotyka dwie osoby – właściciela, krzepkiego staruszka, oraz rozerotyzowaną dziewczynę. W nocy okazuje się, że obydwie są jedną, demoniczną i pożądliwą istotą.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Stefan Grabiński

Czad

Od jarów wypadł nowy tabun poświstów wiatrowych i rozkiełznawszy się szeroko po zaśnieżonych polach, zarył rozwścieczonym łbem po zadmach. Poderwany z miękkiej pościeli śnieg skręcał się w potworne trąby, leje bez dna, śmigłe biczyska i zawinawszy się stokrotnym wirem, rozpylał w białą, sypką kurzawę.

Począł zapadać wczesny, zimowy wieczór.

Oślepiająca biel zamieci przybierała z wolna zabarwienie sinawe, perłowa śręczoga¹ horyzontu przechodziła w ponurą czerń. Śnieg październik bez przerwy. Duże, włochate kosmy zesuwały się skądś z góry bezszelestnym ruchem i ścieliły warstwami po ziemi. Piętrzyły się zwiewne kopice, stożyły setne czapy; gdzie mocniej nawiało, pęczniały przepastne zaspy na trzech chłopów z górą, wierszyły się² śnieżne mrowiska, ustępliwe jak puch – wydmuchy; gdzie wichur zawadził gryzącym jęzorem i wymiółł do czysta, przeglądała szczerza³, na grudź zmarzła ziemia.

Powoli wiatr się ukoił i zwinawszy zdrożone skrzydła, nucił lęklawie gdzieś w debrze⁴. Krajobraz jął się ustalać i krzepnąć w podnocnym przymrozie...

Ożarski brnął niezmordowanie środkiem gościńca. Odziany w ciężką burkę, w grubych do kolan butach, objuczony przyrządami mierniczymi, przebierał się młody inżynier z trudem tylko poprzez zwały śniegu zastępujące mu drogę. Przed dwiema godzinami oddaliwszy się zanadto od towarzyszących mu współpracowników, oślepiiony przez oćmę zgubił się w skrajnym polu i po bezskutecznym krążeniu na wsze strony, wreszcie zrezygnowany – ruszył przed siebie traktem. Teraz na widok szybko zapadającego wieczoru wyęczał wszystkie siły, by przed zupełnym mrokiem dotrzeć do ludzkich siedzib i zawinąć gdzieś na noc. Lecz gościniec ciągnął się bez przerwy pustym, jałowym szlakiem, nieurozmaicony stronami choćby lichą chatyną, choćby kuźnią przydrożną. Ogarnęło go przykre uczucie osamotnienia. Na chwilę zdjął sperloną potem czapkę futrzaną i wytarłszy wnętrze chustką, zaczerpnął tchu w zmęczone piersi.

Ruszył dalej. Gościniec z wolna zmieniał bieg i wygięty szerokim łukiem spadał w dół na zachód. Inżynier przebył skręt i minawszy wystające urwisko, przyspieszonym krokiem zaczął schodzić w dolinę. Wtem, wpiwszy bystrzej w przestrzeń siwe oczy ostrowidza⁵, wydał mimo woli okrzyk radości. Po prawej stronie toczącej się spodem drogi zabłysło mdłe⁶ światelko; był w pobliżu ludzkiej sadyby. Przyspieszył kroku i po kwadransie wyęczonego chodu stanął przed lichą, zawianą śniegiem zagrodą. Był to rodzaj przydrożnej gospody bez przybudówek, bez stajni, pół dom, pół chata, samotnie nastroszona na zupełnym odludziu. W okrag, jak okiem sięgnąć, ani śladu jakiegokolwiek wsi, przysiółka lub osady; tylko parę wichrów spuszczonej ze smyczy ujadło wkoło wściekłym skowytom, niby stróże śróddrożnej sadyby...

Zakołatał pięścią w zmurzałe drzwi. Rozwarły się natychmiast i w progu słabo oświetlonej sieni powitał go dziwnie obiecującym uśmiechem atletycznej postawy siwowłosego mężczyzna. Zaparłszy za sobą drzwi wchodowe, Ożarski skłonił się lekko gospodarzowi, poprosił o nocleg. Starzec skinął przyjaźnie głową i mierząc badawczym spojrzeniem zdrową, jędrną postać młodego człowieka, rzekł głosem, któremu starał się nadać barwę możliwie łagodną, niemal pieszczotliwą:

¹ *śręczoga* a. *śręczoga* (daw.) – odbłask słońca od mgły lub dymu. [przypis edytorski]

² *wierszyć się* (neol.) – wznosić się jak szczyt. [przypis edytorski]

³ *szczerzy* – prawdziwy; tu: odsłonięty. [przypis edytorski]

⁴ *debra* (daw.) – zarośla, jar, parów. [przypis edytorski]

⁵ *ostrowidz* – ryś. [przypis edytorski]

⁶ *mdły* (daw.) – słaby. [przypis edytorski]

– Będzie, a jakże – będzie gdzie złożyć jasną głowęńkę. I jedzenia też nie poskapię, a jakże – nakarmię jasnego pana i napoję, a jakże – napoję. Ino niech jasny pan podejdzie bliżej, ot tu do tej izby; będzie ciepło.

I miękkim, opiekuńczym ruchem objął go w pasie i podprowadził do przymkniętych drzwi od izby. Ożarskiemu ruch ten wydał się zbyt poufały i z chęcią byłby mu się wywinął. Lecz ramię starca trzymało go silnie wpół i rad nierad przyjął tę trochę dziwną u oberżysty serdeczność. Gdy z pewnym rodzajem wewnętrznego sprzeciwu przekraczał wysoki próg, nagle potknął się i zachwiawszy się, byłby upadł, gdyby nie skwapliwa pomoc towarzysza, który przytrzymał go i podnosząc jak dziecko w górę na ręce, wniósł go formalnie bez najlżejszego wysiłku do izby. Tu lekko postawiwszy go z powrotem na ziemi, rzekł dziwnie zmienionym głosem:

– No, jakże się jasnemu panu wędrowało w powietrzu? Ale bo jasny pan lekki jak pióro...

Ożarski patrzył osłupiały na siwowłosego olbrzymę, któremu on sam, mężczyzna rośli i silnie zbudowany, wydał się lekki jak pióro. Zaimponował mu swą siłą. Równocześnie jednak nie mógł się obronić szczególnemu wrażeniu niesmaku, jaki wzbudzała w nim niewczesna poufałość i natrętna serdeczność gospodarza. Teraz w blasku prostej kuchennej lampy, zwisającej na sznurze z brudnego pułapu, mógł mu się dokładniej przypatrzeć. Miał może lat siedemdziesiąt, lecz czerstwa, rześka postawa i świeżo złożone dowody niezwyklej w tym wieku siły dziwnie dezorientowały obserwatora. Twarz dużą, pokrytą brodawkami, okalały spadające na dwie strony długie, srebrnobiałe włosy, równo ucięte na poziomie żuchwy dolnej. Szczególne były oczy starca. Czarne, o demonicznym połysku, płonęły jakimś dzikim, lubieżnym ogniem. Taki sam wyraz zdradzała twarz szeroka, o silnych, wydatnych szczękach i grubych, zmysłowych wargach. Na Ożarskim zrobił na ogół wrażenie przykre, instynktowo odrażające, lubo⁷

⁷ *lubo* (daw.) – chociaż. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.